Nr. 95 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 26 kwietnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

1. Maj - demonstracją przeciw dyktaturze - przeciw bezrobociu i nędzy mas.

„Złamane serce" p. Cara.

Odpowiedź posła tow. H. Liebermana.

WARSZAWA, 24. 4. (tel. wł.). Dnia 22. b. m. podczas nieobecności w Warszawie tow. pos. Liebermana, woźny Min. Sprawiedl. doręczył personelowi kancel. tow. Liebermana pismo, jak się potem okazało, p. min. Cara, którego brzmienie podajemy na str. 5.

Na list ten tow. Lieberman odpowiedział następująco:

Do Pana St. Cara
w miejscu.

W moim artykule pt. „Złamane serce p. Cara", poddałem ostrej i bezwzględnej krytyce pańską działalność polityczną i urzędową, jako min. sprawiedliwości, opierając się na prawdzie i udowodnionych faktach, na tę bezwzględną krytykę zasłużył pan przez to, że polemizując z p. mec. Nagórskim, znieważył pan sejm jako całość. Gdyby w Polsce naczelnym prokuratorem był człowiek szanujący prawo, a nie pan, który je łamie i wykręca, za tę zniewagę naczelnej władzy ustawodawczej w państwie, musiałby pan odpowiadać przed sądem karnym.

Atakując pańską działalność polityczną i urzędową nie dotykałem pańskiej osoby, nie miałem najmniejszego zamiaru dotknąć pana osobiście na honorze, wynika to z tekstu i ducha mego artykułu, zresztą potwierdziły mi to poważne i bezstronne osoby przezemnie o ich zdanie zapytywane. Pomimo to uważał pan za stosowne wystosować do mnie list prywatny, grożący mi czynnem znieważeniem. Tę obelżywą groźbę uważam za pomyślaną na zimno prowokację, mającą cel polityczny, a ponadto służącą do odwrócenia uwagi od bliżkiej kompromitacji.

Odkąd z ramienia sejmu występuję jako oskarżyciel pańskiego byłego kolegi p. Czechowicza, spotykają mnie ze strony pańskiego obozu politycznego tego rodzaju prowokacje, pogróżki i obelgi. Miałem dla nich uczucie rzetelnej pogardy, temsamem uczuciem darzę pański list. Swoim niekulturalnym i prostackim sposobem reagowania na polityczną polemikę pan mnie nie zastraszy, ani pan mnie nie przekona o niesłuszności mych zarzutów. Jeśli pan zamierzał mnie poniżyć, to również chybiło celu. Poniżył pan tylko siebie i urząd sprawowany przez pana, na który pan w swoim liście sam się powołuje.

Odpis niniejszego listu przesyłam pp. Marsz. Sejmu, Marsz. Senatu, prezesowi klubu sejmowego PPS, prezesowi Naczeln. Rady Adwokackiej, dziekanowi Rady Adwokackiej w Warszawie, przewodniczącemu oficerskiego sądu honorowego.

H. Lieberman.

Warszawa, 23. IV. 1930.

Uchylenie konfiskaty.

PAT-iczna donosi, że z rozporządzenia min. sprawiedl. p. Cara konfiskata wczorajszego numeru „Robotnika" za artykuły „Sprawa honorowa p. Cara i list tow. H. Liebermana", została uchylona.

Rozruchy w Indjach angielsk. trwają nadal.

LAHORA, 24. kwietnia (Pat). Według doniesień z Pesahwar, w dniu wczorajszym doszło tam do poważniejszych zamieszek, w czasie których jeden żołnierz angielski i 12 manifestantów zostało zabitych, zaś kilkanaście osób, w tej liczbie dwóch urzędników angielskich, odniosło rany.

W związku z rozruchami aresztowano czterech członków kongresu. Ogłoszono niezwłocznie szrajk protestacyjny i zorganizowano pochód. Oddziały wojskowe, które nie mogły rozpędzić tłumu, zmuszone były do użycia broni palnej.

BOMBAY, 24. kwietnia (Pat). Według doniesień z Achmedabad, sekretarz Gandhiego Mahadew Dosai został aresztowany wraz z 6-ma innymi zwolennikami biernego oporu. W chwili aresztowania nieśli oni wszyscy worki z solą, pochodzącą z kontrabandy.

W Hiszpanji łagodniejszy kurs.

Rada gabinetowa omawia sprawę wyborów.

MADRYT, 24. kwietnia (Pat). Wczoraj, pod przewodnictwem generała Berenduera odbyło się posiedzenie Rady Gabinetowej na którem omawiano niemal wyłącznie sprawę wyborów. Minister Pracy podkreślił konieczność przeprowadzenia nowego spisu ludności w celu uniknięcia w czasie wyborów popełnianych dotychczas błędów. Rząd ma nadzieję, że wybory zostaną przeprowadzone w listopadzie, izby zaś zbiorą się w grudniu. Wybory do Rad Generalnych Municypalnych odbyłyby się później.

—o—

Wiosna bezrobotnych.

Na świeżą zieleń budzącej się do życia ziemi w kilku miejscowościach Polski legły plamy krwi ludzkiej. Po Sanoku i Olkuszu — Zawiercie. Plan ofiar arcybogaty: kilku zabitych, dziesiątki rannych. Na kraj padł ponury cień przestrogi, którego nie rozproszą blaski życiodajnych promieni słonecznych. Wiosna polska tego roku rozpoczęła się pod złym znakiem.

U podstaw dzisiejszego ustroju jest jakaś mętnia konfliktów, jakaś wręcz tragiczna paradoksalność. Ludzie padają w walce o byt. Ponoszą ofiary życia i krwi o życie. Już o nie o jakieś cele polityczne, „antypaństwowe“, ale o najprymitywniejszą konieczność życiową, o kęs chleba.

Klasa pracująca ugina się pod obuchem nędzy i bezrobocia. Setki tysięcy wiązało nadzieje z wiosną. — Wiosna rozpoczęła się już na dobre, a na niebie polskiego życia dalej beznadziejnie czarno i smutno. Nie widzi ani znaku zapowiedzi lepszej doli. Cztery lata bawiono się w „sanację“, by w piątym głowić się nad „wytycznemi“ od zupełnej katastrofy gospodarczej.

Jedyna deska ratunku mogła tu być tylko wielka kampania budowlana, któraby ożywiła kraj i skostniałe w bezruchu i nędzy społeczeństwo. Głód pracy bowiem nigdy nie osiągnął tak wielkiego, jak w chwili obecnej napięcia.

A tymczasem w Warszawie zbierają się różne ministerjalne głowy na konferencję, radzą, medytują, pracują nad ustaleniem „wytycznej“ w walce z bezrobociem. Fundusze przeznaczone dotąd na akcję budowlaną są kroplą w porównaniu z morzem potrzeb.

Bezrobocie, setki tysięcy bezrobotnych, czekają. Mija dzień za dniem. Mijają tygodnie. Poza trzystu tysiącami zarejestrowanych bezrobotnych, czeka jeszcze olbrzymia falanga niezajestrowanych wogóle lub niepozostających już w ewidencji „biur nędzy“.

Do głosu tu i ówdzie zaczyna dochodzić zniecierpliwienie. Nerwy i żołądek też mają swoje granice. Ludzie domagają się pracy lub zasiłków. Rozpacz przezwyciężyć nie należy do rzeczy łatwych. Dochodzi do demonstracyj, które kończą się zazwyczaj ofjarami. Na tem tle właśnie doszło do krwawych wypadków w Zawierciu.

Próby rozproszenia demonstracji lub stłumienia aktu rozpaczy bezrobotnych, wyrażającego się w tej lub innej formie, przez strzały, nie tylko nie załatwiają sprawy, ale znacznie ją zaostrzają, potęgując ogólne rozgoryczenie. Prawo użytku broni przez policję w wypadkach, któreby dały się tego uniknąć — a tak prawie jest zawsze — powinno byz bezwzględnie zniesione. Gdyby nawet, rozpatrywając tę sprawę ze stanowiska władz bezpieczeństwa publicznego, zachodziła potrzeba interwencji policji, możnaby przecież znaleźć inne środki, któreby nie pociągały za sobą ofiar w ludziach. W takich wypadkach winna w grę wchodzić pewna humanitarność stosunku władz bezpieczeństwa do ludności. Tymczasem zmilitaryzowanie policji sprawia, iż policjant oddany jest ślepo rozkazowi ludzi, którzy często w podobnych wypadkach tracą głowę, a ludzie — życie.

Zwłaszcza w czasach obecnego ogólnego zdenerwowania, kiedy ludzie gonią resztkami postrzępionych nerwów — ludzki stosunek organów wykonawczych do ludności powinien być dyktowany do ludności powinien być dyktowany interesem dobra publicznego, powinien być obowiązkiem sumienia. Będzie to zdrowiej dla życia polskiego i większą gwarancją bezpieczeństwa, aniżeli nabity karabin w dłoni.

—o—

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

RIO DE JANEIRO. Według wiadomości Petropolis pełnomocnik b. brazylijskiej rodziny cesarskiej Silva Costa został zamordowany przez niewiadomych sprawców.

CHARLEROIS. Gwałtowny pożar wybuchł wczoraj wieczorem w budynku dyrekcji kolejowej. Straty są znaczne. Dopiero około północy straż ogniowa opanowała pożar, przyczem zmuszona była zalać wodą sąsiednie budynki.

BUDAPESZT. W pobliżu miejscowości Fuzesgyarmat zapalił się torf na szerokości 1 km. Władze poczyniły zarządzenia, aby uniemożliwić rozszerzanie się pożaru. Szkody są bardzo znaczne.

SALONIKI. We wsi Kalchori doszło wśród miejscowych włościan do bójki, w czasie której jedna osoba została zabita.

ZDZICZENIE NIEMIECKICH NACJONALISTOW.

OPOLE, 21. kwietnia (Pat.). Mieszkaniec Bradaczu, pow. Opolskiego, nazwiskiem Lirek, który posyłał dzieci swe do polskiej szkoły, otrzymał list z pogróżkami, że jeśli nie odbierze dzieci swych ze szkoły polskiej, to spalą mu gospodarstwo. Nie jest odosobniony wypadek w tej gminie; w sprawie tej skierowano skargę do prokuratury.

Proces o pobicie artystów w Opolu.

OPOLE, 24. 4. (Pat.). Wyznaczona przez Sąd Apelacyjny w Opolu na 2. maja rozprawa apelacyjna procesu o pobicie artystów opery katowickiej w Opolu, została odroczona, przyczem termin rozprawy na razie nie został ustalony.

Koza dla Szczypióra, czy odwrotnie.

WARSZAWA, 24. 4. (tel. wł.). Poseł Szczypiórski z BBS. został skazany na 7 dni aresztu za napad na na dr. Hellina, redaktora pisma „Lekarz Kasy chorych“.

P. Szczypiórski mianowicie chciał pomścić się na dr. Hellinie za to, iż ten zarzucił mu branie łapówek.

STARANIA O KAPITAŁY FRANCUSKIE.

WARSZAWA, 21. kwietnia (Tel. wł.). Doradca finansowy p. Devey udał się dziś do Paryża celem uzyskania kredytów dla rolnictwa i roboty publiczne.

—o—

Co i owo.

Opowiem wam coś o gorliwości naszych policjantów. W wielki piątek, wracaliśmy w nocy, około godz. 11. z drukarni. Na ulicach było już pusto, więc gwarzyliśmy swobodnie nie zwracając uwagi, czy idziemy z prawej strony chodnika, czy z lewej.

Dopiero młody, miły zresztą policjant przypomniał nam jak chodzić należy:

— Na prawo panowie, na prawo — rozkazuje.

Jak rozkaz, to rozkaz; skierowujemy się więc na prawo, a jeden z kolegów pyta jowialnie:

— A komuż my tu tamujemy drogę?

Policjant uśmiechając się odpowiada:

— Od jutra będą kary, za niestosowanie się do przepisów. Trzeba chodzić na prawo a nie na lewo. Taki nakaz.

Nie wiemy, z czyjego polecenia młody policjant działał, ale my dziennikarze o takich karach najnowszej daty nie wiedzieliśmy, i o tem czytelników nawet poinformować nie mogliśmy. Czynimy to więc tą drogą. Nowy kurs: na prawo! na prawo! A kto nie posłucha zapłaci karę.

Nawiasem dodam, że taki gorliwy policjant powinien być podany do nagrody. Nawet w nocy spełnia obowiązki utrzymywania porządku na ulicach. Tembardziej, że nie wszyscy policjanci są tacy gorliwi. Wczoraj naprzykład ludzie chodzili sobie nocą mniej lub więcej spokojnie, na prawo i na lewo, zawiani, czy też zalani albo i trzeźwi, a policjanci nie przypominali nikomu:

„Na prawo, panowie, na prawo ...

*

Nasze samorządy, przechodzące ciężkie terminy, niech sobie wezmą przykład od miast niemieckich, które sięgają do wielce oryginalnych sposobów aby powiększyć dochody gminne i wiązać koniec z końcem. Czytam w pismach niemieckich że miasto Bautzen w Saksonji wprowadziło podatki od kotów. Za tym przykładem poszło piękne miasto Drezno. I czy nie słusznie? Dlaczego za psy, które są milsze, pożyteczniejsze, wierniejsze od kotów, trzeba płacić podatki a za koty nie? Skąd te przywileje? Aż dziw, że małe miasto saskie zdobyło się na taki sposób ratowania swego budżetu, a Lwów jeszcze nie, ani żadne inne miasto w Polsce. Szczególnie teraz wobec najnowszego okólnika ministra spraw wewnętrznych, przykład Niemiec przydałby się bardzo. Nawołując samorządy do oszczędności, min. Józelski przypomina, że już prowizoryczne zestawienia wpływów skarbu państwa z danin publicznych za pierwsze trzy miesiące r. 1930 wykazały zmniejszenie się wydajności niektórych podatków, jak n. p. podatku przemysłowego i dochodowego od których pobierane są dodatki komunalne. Wydajność tych podatków zmalała bardzo w stosunku do tych miesięcy roku ub. Ponieważ to zmniejszenie się wpływów podatkowych nie jest zjawiskiem przejściowem, lecz trwać będzie niewątpliwie przez szereg miesięcy i ponieważ związki komunalne przy obliczaniu swoich tegorocznych dochodów opierały się na faktycznej wydajności podatków z r. ub. przeto istnieje obawa, że związki te budżetów swoich w r. b. nie będą mogły w pełni wykonać.

Wobec tego zaleca minister oszczędzanie na całej linji, podnosząc m. in., że wyjazdy i podróże służbowe oraz posługiwanie się samochodami, w tych podróżach winno być ograniczone do miastowych konieczności. Podobnie do minimum ograniczyć należy ilość międzymiastowych rozmów telefonicznych.

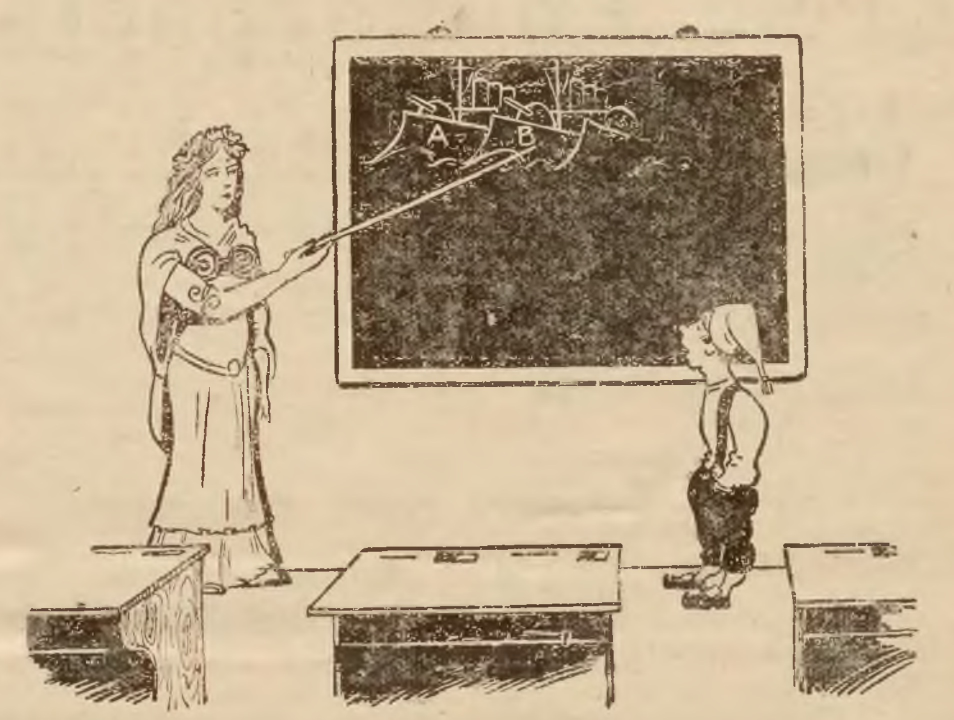
A czy to tak łatwo powstrzymać się od wyjazdów samochodami? Więc jedyny ratunek: podatek od kotów. Jak ludzie zaczną płacić podatki od kotów, starczy i na auta i na inne pożyteczne rzeczy.

*

Powiadacie, że trudno trzymać koty, i jeszcze za nie płacić? Ależ to konieczność! Szczury nas zjedzą. Opowiadał mi pewien opiekun ubogich, że gdy wchodził do suteren, w których mieszka rodzina, potrzebująca pomocy, szczury tak spacerowały po kurytarzu, że musiał się od nich opędzać laską. Więc wołam: Hodujcie koty! Będzie z tego podwójny pożytek. I miasto będzie miało pieniądze na auta służbowe, i przestanie grozić niebezpieczeństwo, że dziecko, leżące w kołysce w norze suterenowej zjedzą szczury....

X.

Satyra polityczna:



„Mama Germanja" uczy chłopka niemieckiego wielkiego abecadła (A. B. C.). Jak wiadomo, parlament Rzeszy niemieckiej uchwalił pierwszą ratę w wysokości 2.9 miljonów marek na budowę nowego pancernika „B". Pancernik „A" wybudowany został przed dwoma laty.

Nocne najście policji na lokal O. K. R. P. P. S. we Lwowie.

Ubiegłej nocy, ze środy na czwartek, nasz lokal partyjny, przy ul. Rutowskiego 23, był widownią niezwykłego zajścia.

Odbywało się właśnie zgromadzenie pracowników gastronomicznych w sprawie święta robotniczego 1-go Maja, zresztą za pisemnem zezwoleniem Starostwa Grodzkiego, gdy nagle ni stąd ni zowąd wpadła policja tajna i mundurowa i rozpoczęła „energiczne urzędowanie. Zaczęto spisywać protokoły, przeprowadzać rewizję po całym lokalu. Oświadczono, że szuka się komunistów i wydawnictw wywrotowych. Ponieważ funkcjonarjusze policji politycznej nic wywrotowego nie znaleźli, a chcąc swą niezwykłą wizytę czemś upozorować, zabrano odezwy, które przysłał z Warszawy CKW. PPS., wydane zupełnie legalnie i cenzurowane przez władze warszawskie. Pozatem posterunkowy pilnował lokalu do samego rana.

Zakończenie tych wyczynów było takie, że wczoraj około godz. 10-tej przedpołudniem odwołano całą konfiskatę i nazwano to wszystko — nieporozumieniem.

Zaiste, ładne nieporozumienie!

OLBRZYM „BREMEN" USZKODZONY.

BERLIN, 24. kwietnia (Pat). Nowy olbrzymi parowiec niemiecki „Bremen" zderzył się dziś z angielskim parowcem „Grenadier" między Folkston a Dungeness. Oba parowce są lekko uszkodzone.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

WILNO, 24. kwietnia (Pat). Wczoraj, około wsi Chmieliszki, gminy Mickuny, rozbił się samochód półciężarowy, prowadzony przez szofera Sadlewicza, najechawszy na słup telegraficzny. Ciężkie obrażenia odnieśli pasażerowie Mackin Aron i Segałowicz Fryda. Mackin, przewieziony do szpitala żydowskiego w Wilnie, zmarł w dniu dzisiejszym.

Życie Podkarpacia.

BORYSŁAW.

Wyjazd do Francji.

Zgłoszono zapotrzebowanie na 100 robotników niewykwalifikowanych na wyjazd do Francji, do pracy w fabrykach. Rejestrację przeprowadza Sekretarjat Okręgowy Związku Górników w Domu Robotniczym w Borysławiu.

———

Kronika Borysławska

KRWAWY PORACHUNEK. Onegdaj wieczorem podczas sprzeczki Teodor Lejbecz z Mraźnicy ad Borysław oddał dwa strzały rewolwerowe do Michała Andruszki raniąc go lekko w głowę. Sprawca aresztowany.

ZABÓJSTWO. Onegdaj w czasie bójki zabity został Franciszek Urban, lat 25, z Kołpałowic pow. Sambor. Dochodzenia w toku.

BOCIANY ZACZYNAJĄ URZĘDOWAĆ. S. Belewender zam. w Borysławiu, idąc dnia 19. bm. o godz. 20.15 do mieszkania Hermana Zerna znalazł pod progiem 3-tygodniowe dziecko płci żeńskiej.

———

Komunikat.

WALNE ZGROMADZENIE Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Oddział w Borysławiu, odbędzie się w Domu Ludowym w dniu 27. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdania:
   a) z działalności Zarządu;
   b) kasowe;
   c) Komisji rew.
3) Wybory Zarządu i Kom. rew.
4) Referat o politycznem i gospodarczem położeniu;
5) Sprawy organizacyjne;
6) Wolne wnioski.

—o—

DROHOBYCZ.

Także „socjaliści”.

Teraz ludzie pracy nie dają się już otumanić patrjotycznymi frazesami, dlatego w modzie teraz jest radykalizm.

Jak słychać i frakcja tego roku szykuje sztandar na pochód, ba nawet zapowiada że starostwo wyznaczyło jej specjalne ulice. Czy będzie komu iść z tym sztandarem nie wiadomo. Jest już bowiem z góry do przewidzenia, że n. p. Denasiewicz ciężko zachoruje w tym dniu, działacz w „Galicji” ma reumatyzm w nogach, a działacz z „Nafty” siedzi w areszcie. Skończy się zapewne na tem, że Denasiewicz ze swoich „własnych funduszów” kupi wódkę i dwie ćwiartki piwa i sprosi chętnych do wypitki (jak to było w roku ubiegłym) i w ten sposób godnie uczczą 1. maja.

Strzelcy podobnie także otrzymali rozkaz wziąć udział w dniu 1. maja, oczywiście by poprzeć frakcję, przypuszczalnie i legjoniści (et z 1923 roku) jeśli zajdzie potrzeba przyłączą się.

A potem „Kurjerek” i „Przedświt” napiszą „imponująca demonstracja 1-szo majowa robotników Drohobycza, zjednoczonych pod sztandarem d. frakcji rewolucyjnej, zebranych 6000 osób, fiasko pochodu ciekawistów i t. p.”

Trudno jednak wierzyć, by robotnik z małemi wyjątkami choćby najbardziej terroryzowany przez dyrekcję chciał się hańbić i ściągać na siebie pogardę swych braci, przez branie udziału w pochodzie „Judaszów”.

———

Robotnicy ceramiczni, omijajcie Drohobycz!

Związek robotników ceramicznych oddział Drohobycz, wobec wszczętej akcji cennikowej, uprasza strycharzy i robotników cegielnianych o omijanie Drohobycza, aż do odwołania i kategorycznie przestrzega przed przyjmowaniem pracy w cegielniach tutejszych.

Ogłoszenie.

Policjant zabił robotnika.

We wsi Fabjanki, gm. Szpetal, pow. Lipnowskiego, policjant Swierczyński, zabił wystrzałem z rewolweru robotnika Franciszka Ramzę z Włocławka, oraz zranił robotnika Bronisława Ramzę z Fabjanek.

Nastąpiło to o godzinie 11-tej wieczorem na szosie. Franciszek Ramza zmarł w drodze do szpitala. Bronisław Ramza, leży w szpitalu w Lipnie.

Po zabitym robotniku została wdowa i jednoroczny syn. Bronisław Ramza utrzymywał matkę i ojca kalekę.

Policjant nie został aresztowany!

Dobrowolna męczennica.

40 lat spędzonych w łóżku.

CHICAGO, 21. kwietnia (Pat). Z miejscowości Ceda Rapids, w stanie Jowa donoszą o niezwykle ciekawym wypadku. Zmarła tam niejaka Weckham, licząca 75 lat, która ostatnie 40 lat swego życia przeżyła w łóżku — a była to kobieta zupełnie zdrowa. Co spowodowało ją do tego dziwactwa, nikt napewno nie wie i dopiero może testament jej ujawni powód, dla którego tyle lat znosiła takie dobrowolne męki.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Wykrycie drukarni komunist. w Stanisławowie.

W związku ze świętem Pierwszego Maja komuniści a w ślad za nimi policja rozpoczęli żywą działalność.

We Lwowie jakoś nie szczęści się „technikom” komunistycznym, wobec czego przenieśli swą fabrykę bibuły do Stanisławowa.

Onegdaj nakryła jednak tamtejsza policja drukarnię tę, oraz wielką ilość ulotek, spakowanych do waliz w celach transportu.

Organizatorem tego przedsięwzięcia był Wolf Glaser, którego wraz z pomocnikami osadzono w areszcie.

We Lwowie przytrzymała policja transport bibuły, przyczem aresztowano kilku komunistów. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Samobójczyni zginęła pod kołami pociągu.

(y) W budce kolejowej nr. 261 pomiędzy Dworcem głównym a Podzamczem mieszkała wraz z dziećmi wdowa po budniku Apopolonja Łukaszów. Wczoraj popołudniu obok strzelnicy wojskowej przy ul. Kleparowskiej rzuciła się ona pod pociąg, jadący w kierunku Brodów i zginęła rozszarpana w kawałki. Powód samobójstwa nieznany.

—o—

Katastrofa okrętu włoskiego.

20 ludzi zginęło wskutek zaczadzenia.

ATENY, 21. kwietnia (Pat). W pobliżu Zante zatonął okręt włoski „Carlo Frederigo”. Przyczyną katastrofy był wybuch siarki. 20-tu ludzi zginęło skutkiem zaczadzenia się we wnętrzu okrętu, zaledwie trzem udało się wpław dobić do brzegu. Powiadomili oni władze greckie o katastrofie.

Kodeks Boziewicza decydującym prawem.

Osobliwe zakończenie „złamanego serca p. Cara“.

Dyskusja prawnicza, toczona od dłuższego czasu z powodu interpretacji prawa przez min. Cara, doznała przez list otwarty mec. Nagórskiego nowego ożywienia, a niespodziewanie została skierowana na drogę... honorową. P. Car uznał za najwłaściwsze wysłać drażliwy list do pos. dr. Liebermanna z powodu jego artykułu „Złamane serce p. Cara“ wnioskując widocznie, że najwłaściwszem będzie, gdy wątpliwości prawne rozstrzygnie Boziewicz... I wysłał list do tow. Liebermanna:

„Do Pana Hermana Liebermana.

W artykule pt. „Złamane serce pana Cara“. ogłoszonym w „Robotniku“ 20. kwietnia nietylko poddał Pan moją działalność polityczną krytyce, co jest dopuszczalne, ale nadto użył Pan wyrazów wysoce obraźliwych, skierowanych przeciwko mojej osobie. To sprowokowanie mnie obraźliwą enuncjacją, jako wykraczające poza ramy walki politycznej, uważam za napaść, zasługującą na policzek, od którego wymierzenia wstrzymuje mnie wzgląd na sprawowany przezemnie urząd. Odpisy niniejszego pisma przesyłam Prezesowi Rady Ministrów, Marszałkowi Sejmu, Marszałkowi Senatu, Prezesowi Klubu sejmowego PPS., Prezesowi Rady Naczelnej adwokatów, przewodniczącemu sądu honorowego.

Stanisław Car.“

Oczywiście dr. Liebermann z mniejszym respektem odniósł się do Boziewicza, aniżeli minister sprawiedliwości p. Car, sekundantów nie posłał, ale nie został dłużny odpowiedzi. Tą odpowiedzią uczuł się ponownie obrażony p. Car i zamianował swoich zastępców honorowych, którzy spisali protokół jednostronny, uznali że p. Car jest w porządku i w ten sposób zamknęli całą, żmudną dyskusję prawniczą.

W tej całej aferze jest pikantnem to, że p. Car jest ministrem sprawiedliwości, a obowiązujące jeszcze w Polsce prawo karze pojedynki. — Stróżem jakiego prawa jest obecnie p. Car, należałoby zapytać: Oczywiście odpowiedź zależy od... interpretacji.

Jedynie Boziewicz interpretacji nie wymaga.

Jak widzimy, w Polsce zaczyna być wesoło! Szkoda tylko, że równocześnie jest coraz smutniej.

Hołdownicy... za cudze pieniądze.

Składki „dobrowolne“ ku uczczeniu p. Moraczewskiego.

„Szczerbiec“ cytuje jeden z karykaturalnych przykładów modnej obecnie „samorzutnej“ manji hołdowniczej, wśród urzędników. Oto w styczniu powstał komitet adresowy, który postanowił wręczyć p. min. Moraczewskiemu ozdobny album, oraz albumy poszczególnych dyrekcyj.

„Udział w kosztach albumów — brzmi urzędowe wezwanie do wszystkich pp. pracowników Ministerstwa Robót Publicznych, — które ze względu na artystyczne wykonanie będą znaczne, będzie miał charakter „dobrowolnych“ składek pp. urzędników i wyniesie przypuszczalnie do 1 proc. od każdomiesięcznych poborów w ciągu 3 do 4 miesięcy.“

Jak widzimy, p. Moraczewski miał otrzymać wcale drogi upominek. Projekt uległ potem zmianom. Na wniosek Komitetu Adresowego w Kielcach, postanowiono wręczyć p. Jędrzejowi tylko jeden album, a z reszty złożonego funduszu stworzyć stypendjum im. inż. J. Moraczewskiego.

O „dobrowolnym“ charakterze składek świadczy znamienny ustęp z drugiego pisma Komitetu Adresowego, który dosłownie podajemy: „w przeciągu 4 miesięcy musi być zebrana na ten cel suma około **30.000 zł.**“

Do powyższej wiadomości „Głos Narodu“ dodaje następujące uwagi:

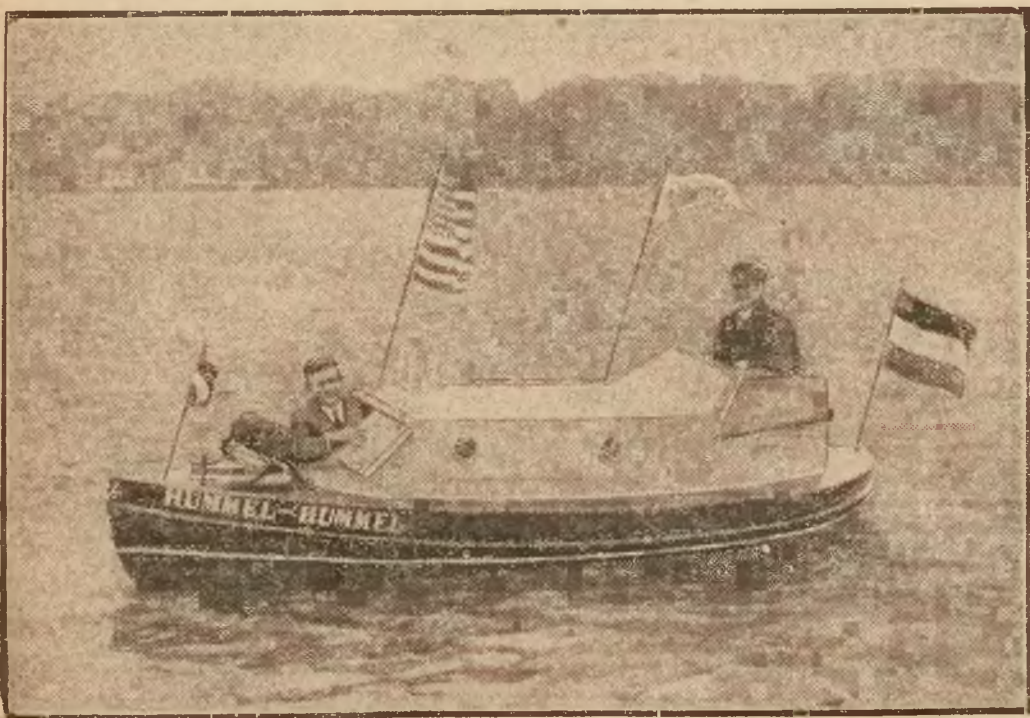
„Okres pomajowy wyhodował specjalną kategorję ludzi, nie mogących żyć bez ustawicznego zgmania karku w hołdowniczych maskaradach. Wyszukują oni wciąż nowe przedmioty i formy tego kultu wyrażonego kosztem cudzej kieszeni... z „dobrowolnych“ składek urzędniczych.“

Śmierć w płomieniach 110 osób.



W drewnianym kościółku małej wioski rumuńskiej Costesci wybuchł — jak donosiliśmy — podczas nabożeństwa w Wielki Piątek pożar. Uciekający w panice zatarasowali wyjście o szerokości tylko pół metra. Z 150 osób, zgromadzonych w małym kościółku (był szeroki tylko na 9, a długi na 15 m.) zginęło 110 w płomieniach. — Na lewo: zgliszcza kościoła, na prawo: długi szereg ofiar katastrofy.

W tej łodzi



zamierzają dwaj odważni Hamburczycy, Häder i Brednow, odbyć podróż z Hamburga do Ameryki.

Obrady Międzynarodówki Socjalistycznej

W dniach od 5—13 maja odbędzie się w Berlinie cały szereg konferencji Socjalistycznej Międzynarodówki Robotn. Od 11—13 maja toczyć się będą obrady Egzekutywy S. M. R. pod przewodnictwem Vonderyeldego (Belgja). Na porządku dziennym jako główny punkt jest dyskusja na temat ogólnego położenia politycznego, przyczem przedewszystkiem pod obrady przyjdzie stan kwestji rozbrojeniowej po ukończonej obecnie londyńskiej konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu oraz sytuacja w Rosji. Dalsze punkty porządku dziennego: „8 godzinny dzień pracy“ i „Prawo azylu“.

Egzekutywa zajmie się również szeregiem spraw organizacyjnych jakoteż czasem i miejscem najbliższego kongresu międzynarodowego.

Obrady jej poprzedzi posiedzenie Bjura S. M. R. w dniu 10. b. m. W czasie od 5—10 maja fungować będą rozmaite komisje.

Wszystkie posiedzenia odbędą się w Domu partyjnym berlińskiej socjalnej demokracji.

Gandhi nie cieszy się sympatją Moskwy.

MOSKWA. Ze szczególnem zainteresoowaniem śledzi Moskwa już od szyregu lat rozwój wypadków politycznych w Indjach i w Afganistanie. Oba te kraje są — jak wiadomo — widownią tradycyjnego już niejako współzawodnictwa rosyjsko-angielskiego. Rząd angielski usiłuje utrzymać swe pozycje w Indjach, bolszewicy natomiast systematycznie działają na rzecz osłabienia właśnie wpływów angielskich, wzywając Indusów przy każdej nastręczającej się ku temu okazji do stawiania Anglikom bezwzględnego oporu.

Moskwa wypowiada się z wielką stanowczością przeciwko ruchowi Gandhiego, czyni to jednak — rzecz prosta — z innych zupełnie względów, niż Anglicy.

Komuniści rosyjscy stoją na stanowisku że Gandhi, propagując bierny opór wobec Anglji, osłabia właściwie ruch rewolucyjny Indusów. Na ten temat ukazał się ostatnio artykuł w „Krasnej Gazecie“. „Organizuje on — czytamy tam — rzekomo antyimperjalistyczną walkę, żeby nie pozbawić się wpływu na ruch narodowy i żeby w ruchu tym zabezpieczyć w należyty sposób hegemonję burżuazji. Ale nawet ten bierny (za wszelką cenę niegwałtowny) opór pragnie Gandhi ograniczyć pod względem terytorjalnym i w tym celu zarządza tylko bojkot angielskiego monopolu soli, starając się uniemożliwić objęcie przez bojkot również innych dziedzin wpływów skarbowych i nie chcąc w ten sposób ryzykować wysuwania bojowych postulatów rewolucyjnych“.

Bolszewicy obawiają się, że wpływ Gandhiego mógłby powstrzymać masy indyjskie od rewolucyjnego wystąpienia so-

Z dna nędzy...

(Z wrażeń opiekuna społecznego).

(Dokończenie).

U dozorcy mieszka małżeństwo.

On 66-letni gruźlik. Pokazuje mi świadectwo lekarskie, ona 70-letnia staruszka. Pomagają, względnie pełnią oboje czynności dozorcy domu bo właściwy dozorca, obarczony 8-giem dzieci jest zajęty na dworcu czerniowieckim przy opale. Ludzki dozorca i jego żona utrzymują z łaski staruszków, uszczuplając i tak małe mieszkanko. Sam nędzarz — dzieli się chętnie kawałkiem chleba z drugim nędzarzem...

*

Przychodzę do pewnej wdowy, której mąż umarł w lutym tego roku. Jest 78-letnia staruszka bezdzietna. Mieszka obecnie kątem u dozorcy domu, bo nie miała na zapłacenie czynszu, a mąż jej leżał przez 4 lata chory. Gospodarz za zaległy czynsz wyrzucił ją z mieszkania.

Dozorcowie zlitowali się nad biedną wdową, przygarnęli ją do siebie stawiając jej za warunek, iż do domu może przychodzić tylko na nocleg...

Zgodziła się i na to, bo i cóż miała robić.

Dozorcowie rano rozchodzą się za zarobkiem, a gospodarz nie chce słyszeć o ponajmywaniu przez nich mieszkania.

Żyje więc biedna wdowa cały dzień na ulicy, bez względu na porę roku i pogodę, wieczorem skradając się do domu, by jej nie ujrzał nieludzki kamiecznik...

*

Jestem już z mieszkaniami suterenowemi obyty. Wchodzę do suteren, jak do pałaców. Oswoiłem się ze stęchlizną i wilgotnem cuchnącem powietrzem. Zastaję w jednej norze dwie staruszki. Jedna z bielmem na prawem oku, 71-letnia, druga 80-letnia wdowa. Uwiąd starczy u tej ostatniej jest już wyraźny.

Daję zapomogę. Dziękują uniżenie. Pierwsza zapytuje, czy nie mógłbym otrzymywać obiadów bezpłatnych. Odsyłam ją do parafji. Druga błogosławi mię z żoną i dzieć mi, jak gdybym dawał jej od siebie a mnie wstyd, iż tak mało mogłem jej zostawić.

*

A jednak bywają ludzie dziwnego nabożeństwa.

Jednego dnia stwierdzam w pewnym domu warunki życiowe petenta.

On 51 letni tragarz i dozorca domu, żonaty z trojgiem dzieci. Całe bogactwo tych ludzi to — łóżko i 2 ławki... Na więcej i miejsca brak w jego „mieszkaniu“. Nora bez okna w suterenach, szeroka tak, iż łóżko wciśnięte zostało pomiędzy dwie ściany...

Za parę dni przychodzę wieczorem by doręczyć im2 zł. gotówką i 10 bonów żywnościowych po 50 gr.

cjalnego, i od objęcia władzy w kraju przez lewicowe ugrupowania komunistyczne. (nawiasem mówiąc niezbyt w Indjach silne).

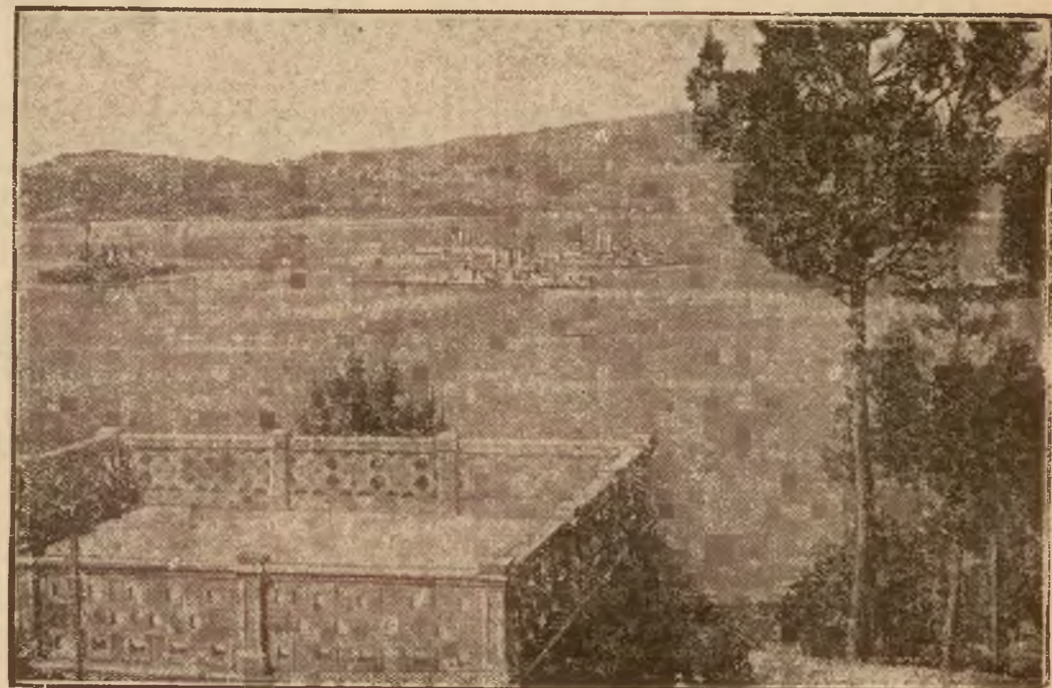
W Moskwie panuje wobec tego pogląd, że komuniści powinni walczyć z hasłami i idejami Gandhiego, zupełnie tak samo jak w Europie walczą z propagandą stronnictw socjal- demokratycznych.

Przeciw budowie pancernika „B“.

BERLIN. Niemiecka prasa demokratyczna rozpoczęła ożywioną kampanję przeciw powziętej uchwale przez niemiecką radę związkową budowy pancernika „B“, i wstawieniu w tym celu do budżetu sumy 5 miljonów mk. jako pierwszej raty. Pancernik kosztować będzie około 75 miljonów mk. Pisma, jak „Berliner Tageblatt“ i „Vossische Zeitung“ dowodzą, że uchwała rady związkowej zapaść musiała po uprzedniem porozumieniu się z rządem Rzeszy, który przez to naruszył swój program i nie dopełnił przyrzeczenia prowadzenia polityki jaknajdalej posuniętej oszczędności.

Z Hamburga donoszą, że zarząd krajowy młodzieży demokratycznej wystosował do wicekanclerza Dietricha i do frakcji demokratycznej Reichstagu usilną prośbę aby uczynili wszystko, celem niedopuszczenia do budowy pancernika „B“.

Port w Vigo



na północno - zachodniem wybrzeżu Hiszpanji

Kompromitacja Pata.

Sprawców napadu rabunkowego na bankiera nie ujęto.

WARSZAWA, 24. 4. Wiadomości podane przez Pata o rzekomem ujęciu wszystkich sprawców napadu rabunkowego na kantor bankierski Centnerszwera, przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie, okazały się przedwczesne.

Aresztowani w ostatnich dniach bracia Konstanty i Mieczysław Pystowie nie mają podobno bezpośredniego związku z tym napadem, zatrzymany zaś wraz z nimi P. Stańczyk, pomocnik dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej 25 jest również przypadkowo tylko w tę sprawę wmieszany. Pozatem okazuje się, że Urząd śledczy nie wypłacił żadnej nagrody 5.000 zł. za pomoc w odkryciu morderców.

Aresztowanie braci Pystków i Stańczyka nastąpiło z zupełnie innego powodu. Otóż Stańczyk nabył okazyjnie od M. Pystki, mieszkającego w tym samym co i on domu, używany rewolwer, a gdy dowiedział się z gazet o zbrodni na Krakowskiem Przedmieściu przeląkł się, gdyż nie posiadał pozwolenia na broń i zwrócił się do Pystki ofiarując mu rewolwer z powrotem i żądając zwrotu pieniędzy.

Ponieważ Pystka żądaniu temu odmówił, Stańczyk pospieszył do policji i złożył o tem doniesienie. Tu zapytano go od kogo kupił rewolwer, a gdy wskazał M. Pystkę aresztowano jego i jego brata Konstantego za handel bronią, pochodzącą z niewiadomego źródła.

Ponieważ zachodziła obawa, że Pystkowie handlują potajemnie bronią, a policja spodziewała się, że może to rzucić jakieś światło na sprawę tajemniczego morderstwa, zatrzymano więc Pystków w areszcie.

Wiadomość o rzekomem aresztowaniu sprawców napadu na Centnerszwera podaliśmy wedle komunikatu Pat-icznej. Tymczasem spra-

---

każdy. Zastałem mieszkanie zamknięte.

Na zapytanie, kto tam? — odpowiadam, że z komisarjatu.

— „Zautra pryjty, ja nyńka ne wjtwiraju, dytyna spyt!“

— Przyniosłem pani zapomogę świąteczną. Proszę otworzyć, bo więcej tu nie przyjdę. To poskutkowało.

— Proszę mi podpisać kwit.

—„Ne umiju pysaty“. C

— Proszę zrobić ołówkiem znak krzyża.

—„Dobre. Jak to maje buty napysane. Po polski, czy po tatarski“?

— Może pani podpisać i po węgiersku, jak tylko pani umie.

I podpisała kwit po... po polsku.

*

Teraz inny „kwiatek“, usiłowanego wykorzystania funduszu.

Otrzymałem arkusz przesłuchania sporządzony w r. 1928 i takiż arkusz z r. 1930.

Porównywając oba natrafiam na nieaokładności.

Petent podał w r. 1928, iż liczy lat 70, obrządku rz. kat. wdowiec, niedołężny starzec, bez zatrudnienia, płacący za podnajęcie mieszkania 75 zł. miesięcznie.

W roku bieżącym podał, iż ma lat 70, obrządku gr. kat., żonaty, syn ma lat 20, zarobku nie ma żadnego, jest dozorcą kamienicy.

Stwierdziłem, iż dane z roku bieżącego są prawdziwsze z tą zmianą, iż nie jest żonaty, lecz żyje w konkubinacie, a trudni się żebractwem.

Dane z r. 1928 przyczyniły się do tego, iż otrzymał wsparcie z gminy.

Dane tegoroczne stwierdzają, iż żyje lepiej, niż niejeden robociarz...

Takiemu dać wsparcie — byłoby zbrodnią... Toteż komisja odmówiła.

*

Gdyby tak wszyscy opiekunowie społeczni podali własne wrażenia ze swoich obwodów, — mielibyśmy obraz rzeczywistej rzeczywistości, w której żyje poważna liczba ludności Lwowa w czasach twórczej radości i radosnego życia... *Br.*

wa przedstawia się, jak powyżej. Oto jeden ze sposobów informowania Pat-icznej, która niejedną już wiadomością skompromitowała się.

Ukraińskim robotnikom nie wolno uczcić pamięci T. Szewcenki!

Przed nami dokument:

Lwowskie Starostwo Grodzkie.
L. 329/30/Wid.
Lwów, dnia 19. kwietnia 1930.

Do Zarządu kooperatywy „Robitnyczyj Teatr" na ręce Pana Józefa Zawadki we Lwowie.

Nie uwzględniam wniesionej tu prośby o zezwolenie na urządzenie uroczystego wieczoru ku czci Tarasa Szewczenki w dniu 21. kwietnia br. o godz. 19 i pół w sali Izby Rękodzielniczej przy pl. Strzeleckim l. 7 a to ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Od tego orzeczenia można wnieść odwołanie do Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, przez Starostwo grodzkie w ciągu dni 14-tu, licząc od dnia następnego po doręczeniu pisma. Odwołanie nie ma mocy rozstrzygającej.

Starosta grodzki
w z. podpis nieczytelny

Biedna ty, Ojczyzno nasza — kiedy już nawet i uroczysty wieczór ku czci Tarasa Szewczenki — zagraża bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu!

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy"!

Do P. T. Prenumeratorów!

Do dzisiejszego numeru dołączyliśmy czeki P. K. O., zapomocą których upraszamy o nadesłanie na nasze konto Nr. 142.176 prenumeraty za miesiąc maj 1930.

Prenumerata miesięczna wynosi wraz z przesyłką pocztową 5 zł. 50 gr.

O ile kwota należna za prenumeratę nie wpłynie do nas do dnia 10. maja 1930 — w dniu tym wstrzymamy dalszą wysyłkę numeru.

Administracja.

Wiele hałasu o jeden niefortunny ton.

Zdarzyła się we Wiedniu rzecz nieestetyczna, ale prawdziwa. Austrjacki podporucznik Johann Penz — jak podaje „Arb. Ztg" — wniósł skargę przeciw żołnierzowi Latzlowi za to, że ten na placu ćwiczeń w obecności oskarżającego wydał „nieartykułowany ton. Zwołano więc komisję dyscyplinarną, która przekazała sprawę prokuratorji wojskowej. Szeregowca Latzla oskarżono o przekroczenie subordynacji. W związku z tem odbyła się rozprawa.

Latzel bronił się iż nieartykułowany ton wydał niespodziane z powodu zaburzeń żołądkowych.

Wywiązał się w sądzie następujący djalog: Przew. — Jak można się w taki sposób zachowywać? — Osk.: Stało to wbrew mojej woli. Już od dawna miałem silne dolegliwości żołądkowe,gdyż kawa była niedobra.

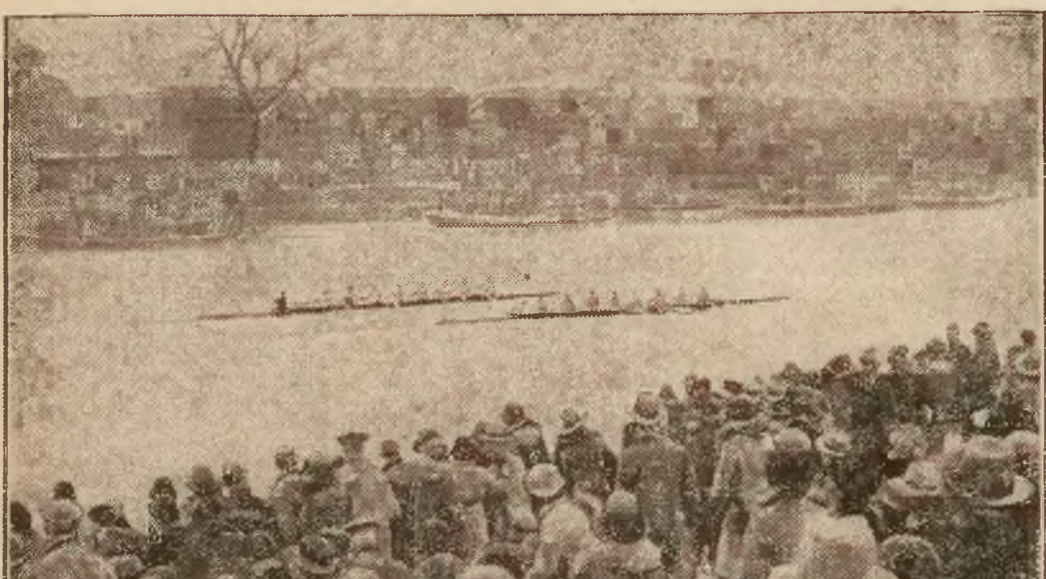
Przewodniczący zwraca się do podporucznika Penza: — Czy jest pan zdania, że oskarżony zrobił to rozmyślnie? — Podpor. Penz: — Tak.

Następnie „rzeczoznawcy" orzekli, iż charakter oskarżonego jest jeszcze „nieskrystalizowany" a na tej podstawie uznano że Latzl „na żaden awans nie nadaje się".

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy Latzl został uwolnion, gdż — jak wyrok opiewał — rozmyślność „czynu" nie została stwierdzona.

Tyle alarmu o jeden nieartykułowany ton! Sprawa ta świadczy wymownie o duchu i mentalności, panujących w wojsku austrjackiem. Ale czy tylko w wojsku austrjackiem.

Tradycyjne wyścigi wioślarskie,



najważniejsze wydarzenie angielskiego sezonu wioślarskiego, w których biorą udział corocznie studenci uniwersytetów w Cambridge i Oxfordzie, odbyły się 12. bm. wobec przeszło 100.000 widzów. Zwycięstwo odniosła drużyna z Cambridge (czyt. Kembridż) (na prawo), pobijając przeciwników o trzy i pół długości.

Grobowiec z przed 6 000 lat.

Sensacyjne ogkrycie archeologa.

Archeolog egipski Selim ben Hassan odkrył w pobliżu Sfinksa w Gizeh obszerny grobowiec z epoki faraonów, największy ze znanych dotychczas.

Jest to grobowiec wielkiego kapłana Ras Wera. Przy wejściu znajduje się ława kamienna 30 metrów długości. Korytarz podziemny prowadzi do trzech sal łukowych 130 długości i od 23 do 30 mtr. szerokości. Mury sal dotykają podstaw Sfinksa. Sale te są otoczone 80 małemi pokojami i 30 grobami. Sklepienie podtrzymują kolumny alabastrowe. Na jednej z kolumn znajduje się płaskorzeźba, przedstawiająca stojącego Ras Wera, otoczonego napisami.

W głębi znaleziono 30 posążków, przedstawiających Ras Wera w stroju „cywilnym" i 30 w stroju kapłańskim.

Znaleziono również 30 studni, w których wykryto małe perełki z błękitnej emalji. W jednym sarkofagu znaleziono naszyjnik ze złota, w kształcie łańcucha, na którego końcach wiszą księżyce. Naszyjnik składa się z 650 perełek złotych, oraz znacznej liczby pereł i drogich kamieni.

Grobowiec ten pochodzi z epoki IV. dynastji, która panowała od 3951 r. do 4235 r. przed Chr. Liczy on więc około 60 wieków i jest jednym z najbardziej cennych zabytków starożytnego Egiptu.

Dzieje miłości i nieszczęścia.

Kobieta-lekarz zabiła lekarza.

Drugi dzień rozprawy.

Sędziowie mają osądzić czyn dr. Maćkównej. Ale wbrew swej woli muszą wpierw sądzić dr. Teliszewskiego, o którym ujemnie mówią jego najbliżsi koledzy. Chwilami odnosiło się wrażenie, że na ławie oskarżonych siedzi nie dr. Maćkówna, lecz Teliszewski, który jej, tej nieszczęśliwej kobiecie złamał życie. — Oskarżona jest dziwnie bezbronna. Drobne, wątłe ręce załamuje co chwila, nie wykręca się, nie rzuca na nikogo żadnej winy. Wezwana przez przewodniczącego celem wyjaśnienia pewnych sprzeczności odpowiada:

— Mnie jest wszystko jedno — jak on nie żyje, to mi jest wszystko jedno.

Taka jest obrona oskarżonej.

Rozpacz dochodząca do szału.

Przez salę sądową przewinęło się wczoraj wielu świadków. Najpierw zeznawali funkcjonarjusze policji, którzy do rozprawy nic nowego nie wnieśli. Jeden tylko moment przedstawiają inaczej niż oskarżona, mianowicie na temat strzału, oddanego w stronę Teliszewskiego. Komisarz Balicki twierdzi, że oskarżona zeznała na policji, iż usłyszawszy słowa dr. Teliszewskiego: „Marsz odemnie!“, oparła się o słupek, wyciągnęła rewolwer i strzeliła przed siebie, specjalnie nigdzie nie mierząc.

Oskarżona natomiast, jak wiadomo, zeznała, że usłyszawszy huk strzału, nie zrozumiała nawet, że huk ten pochodzi z jej własnego rewolweru.

Obr.: Czy podczas przesłuchania mogło paść podejrzenie, że oskarżona chce się bronić cudzą winą?

Kom. Balicki: Nie.

Obr.: Czy wiadomość o śmierci Teliszewskiego była dla oskarżonej niespodzianką?

Św.: Ogromną. Nie wiedząc nic o jego śmierci, rwała się do szpitala, chcąc być przy nim. Gdy dowiedziała się o jego śmierci, popadła w rozpacz, dostała ataku nerwowego.

Obr. Gürtler: Czy wybuch ten był szczery, czy mógł być udany?

Św.: Czyniło to wrażenie, że zupełnie szczery.

St. przodownik Gayer, który przesłuchiwał oskarżoną w jej domu, a później w policji, zeznaje, że gdy dowiedziała się o śmierci Teliszewskiego popadła w nieopisaną rozpacz. Czyniła wprost wrażenie umysłowo chorej, chwilami zachodziła obawa, że popełni samobójstwo.

Dalej zeznawali wywiadowcy Kuszlik i Hirny, którzy również przeprowadzali po wypadku dochodzenia i przesłuchiwali oskarżoną.

Podczas wentylowania sprawy oddania strzału przewodn. Antoniewicz pyta oskarżoną:

— Dlaczego usłyszawszy huk strzału, nie podbiegła pani do narzeczonego?

Osk. nie umie tego wyjaśnić.

Wyw. Hirny stwierdza, że podczas przesłuchania oskarżona ani jednem słowem nie ubliżyła Teliszewskiemu.

Prok.: Czy w domu oskarżonej był dobrobyt?

Wyw. Hirny: W domu była wielka bieda.

W tem miejscu oskarżona wyjaśnia, że ojciec jej naprawiał często stare zegary, o skomplikowanych mechanizmach i za to pobierał spore sumy. Specjalność ta wyrobiła mu takie imię, że nawet z Warszawy otrzymywał zegary do naprawy.

Psychiatra dr. Frostig: Czy oskarżona podczas przesłuchania czyniła wrażenie zamroczonej?

Wyw. Hirny: Przez cały czas płakała, była w najwyższym stopniu zdenerwowana, dostawała ataków.

Świadkowie zajścia.

Sw. Ksenja Kozak, przechodząc w krytycznej chwili obok miejsca, gdzie nastąpiła śmierć Teliszewskiego, usłyszała głos mężczyzny, który zawołał: „marsz stąd“, a w chwilę później padł strzał. Z czyjej ręki, nie wie, gdyż nikogo nie widziała, ale gdy zobaczyła jakąś kobietę uciekającą, pomyślała, że może to jaki mąż albo narzeczony strzelał, więc kobieta ratuje się ucieczką. Ksenia Kozak widziała też, jak owa kobieta zamotała się w druty, okalające przyległą łąkę i jak potem się z nich wyplątała i poszła w stronę miasta.

Parania Protaj, Stef. Bednarczyk i Jan Dacko byli również krytycznej chwili na miejscu, ale nic istotnego podać nie mogli.

Opinja kolegów i przełożonego o Teliszewskim.

Z kolei zeznawał dyr. szpitala, Pohorecki, oraz lekarze koledzy Teliszewskiego i Maćkówny. Opinja lekarzy o Teliszewskim jest przeważnie ujemna. Jedynie dyr. Pohorecki wyraża się o nim dodatnio. Dr. Teliszewski zgłosił się do szpitala we wrześniu 1928 i został przydzielony do oddziału chorób zakaźnych. Dyr. Pohorecki uważał go za człowieka solidnego i był zdziwiony, gdy po jego śmierci koledzy wyrażali się o nim bardzo ujemnie. Co do stosunku Teliszewskiego do oskarżonej, świadek zeznaje, że uchodzili za narzeczonych, wszystkie sprawy osobiste Teliszewskiego załatwiała Maćkówna. Oskarżona pracowała najpierw w oddziele chorób nerwowych, potem na okulistyce, a na oddziele chorób skórnych pracować nie chciała, tłumacząc się, że praca tego rodzaju jest jej wstrętna. Dopiero później świadek dowiedział się, że nie wstręt, lecz inne motywy kierowały dr. Maćkówną. Przyrzekła ona mianowicie Teliszewskiemu, że w dziale chorób skórnych pracować nie będzie dlatego jedynie, że Teliszewski sobie tego nie życzył. Tak więc Maćkówna opuściła szpital z powodów wyżej wymienionych, a Teliszewski występując ze szpitala, mówił, że idzie na posadę.

Przew.: Co do stanu psychicznego oskarżonej czy nie zauważył pan doktor jakichś specjalnych objawów?

Św.: Robiła wrażenie osoby chwiejnej, niezdecydowanej, ale nie zauważyłem u niej nic nienormalnego.

Dalej zeznawali lekarze-koledzy dr. Teliszewskiego i dr. Maćkówny. — O Teliszewskim wyrażają się, że był niekoleżeński, nietaktowny, zamknięty w sobie, często brutalny. W stosunku do Maćkówny był nieszczery. Wobec kolegów ukrywał się z tem, że jest z nią zaręczony. Uchodziła za jego kuzynkę. Prawie wszyscy świadkowie lekarze zgodnie stwierdzają, że gdy Maćkówna wyczekiwała na Teliszewskiego przed bramą szpitala, on wymykał się bocznem wyjściem, aby się z nią nie spotkać.

Dr. Olga Szkirpanówna nie zna Maćkówny, o Teliszewskim, który pracował z nią na jednym oddziele mówiono, że jest zaręczony, ale że nie chciał się widywać z narzeczoną i unikał jej. Pewnego razu zwróciła mu nawet uwagę, że narzeczona wyczekuje, że kompromituje się tem czekaniem. Lecz Teliszewski odpowie-

dział wtedy wymijająco, że teraz nie może się zmienić i że musi najpierw skończyć praktykę szpitalną. Świadkowi wydał się dziwny ten stosunek

Dr. Marjan Krzyżanowski widywał Teliszewskiego od r. 1922 razem z Maćkówną. Uchodzili za narzeczonych, razem siedzieli na wykładach, razem chodzili. Później spotykał się z Teliszewskim na różnych oddziałach i miał sposobność poznać go bliżej. Był, zdaniem świadka, gwałtowny, łatwo się unosił, nie odznaczał się zbyt wielkim taktem.

Obr. Gürttler: Czy wobec kolegów był uprzejmy, gładki?

Św.: Raczej nie.

„Marsz hołoto“.

Dr. Dyonizy Góra, Ukrainiec, wystawia Teliszewskiemu niepochlebne świadectwo. Świadek opowiada, że ostatecznie zraził się do Teliszewskiego niesłychanem jego zachowaniem się wobec dziewcząt zbierających do puszki składki na cele ukraińskie. Było to koło cerkwi Preobrażeńskiej. Teliszewski na prośbę dziewcząt o datek odburknął brutalnie: „Precz hołoto“. A przecież Teliszewski — dodaje świadek — był uważany za Ukraińca.

Koledzy lekarze mawiali, że między Teliszewskim i Maćkówną kryje się jakaś tajemnica, że do małżeństwa między nimi nigdy nie dojdzie.

O Maćkównie wyraża się świadek z wysokiem uznaniem: Była bardzo pilna, pełna troski o swego narzeczonego. Podczas studjów Maćkówna przynosiła śniadania, któremi któremi dzieliła się z Teliszewskim. Lecz podział ten był nierówny. On zjadał prawie wszystko, ona prawie nic. Co do usposobienia Teliszewskiego świadek stwierdza, że nie postępował po koleżeńsku, miał zawsze ostrą minę, ale w towarzystwie kolegów skierowywał rozmowy na tematy zmysłowe, a nawet perwersyjne. Maćkówna żyła fikcjami, sugerowała siebie, że Teliszewski ją jeszcze kocha, choć miłości nie miał już dla niej żadnej.

Dr. Arend z oddziału psychjatrycznego, podnosi, że nie wiele widział osób, któreby tak kochały, jak Maćkówna. Zawsze z najwyższym zachwytem mówiła o Teliszewskim, treścią jej życia był on. Ale łatwo popadała w gniew i często była podrażniona. Świadek stwierdza dalej, że Teliszewski był o nią zazdrosny. Bywało tak, że w sali szpitalnej, gdzie pracowała Maćkówna, czynił przegląd chorych, czy nie ma tam takiego, któryby mógł zanadto ją zainteresować.

Pozatem zeznawali dr. Cymbalistyj, dr. Maszyński i inni.

Świadek, który nie wniósł żadnej sensacji.

Świadek Karolina Leinerowa, żona kupca, zawiodła oczekiwania publiczności. Spodziewano się, że ona jest „tą trzecią“, że zaważyła na szali życia i śmierci Teliszewskiego, że jednem słowem łączyły ją z nim bliższe stosunki, znaleziono bowiem przy nim list jej, w którym pisała, że wybacza mu jakąś zniewagę, od niego doznaną. List ten zaprowadził nawet Leinerową do policji, w pierwszej chwili bowiem padło na nią podejrzenie, że zastrzeliła Teliszewskiego. Ale młoda ta, przystojna blondynka zaledwie kilka razy — jak zeznaje — rozmawiała z Teliszewskim, przychodził tylko do jej sklepu galanteryjnego, gdzie kupował różne drobiazgi, a przy tej sposobności prowadził rozmowy z nią i z jej mężem. Ale w mieszkaniu nigdy nie był.

W jaki sposób go poznała?

P. Leinerowa opowiada, że Teliszewskiego poznała w r. 1928, kiedy wynajął mieszkanie w jej domu w Hrebenowie. Wspomniał wtedy, że ma tam także przyjechać jego „cioteczna siostra“. Istotnie, po pewnym czasie, gdy p. Leinerowa wróciła już do Lwowa, przyjechała do Hrebenowa „cioteczna siostra“, tj. dr. Maćkówna i zamieszkała razem z Teliszewskim. O tem świadek dowiedział się od swego męża, który przebywał w tym czasie w Hrebenowie. Dopiero później, już we Lwowie, Teliszewski przyznał się, że Maćkówna jest jego narzeczoną, ale mówił o tem niechętnie. Ostatni raz widziała go na jakie dwa tygodnie przed śmiercią. Przybył wtedy do sklepu p. Leinerowej bardzo zdenerwowany, a na jej pytanie, co mu się stało, odpowiedział, że narzeczona zrobiła mu awanturę i groziła mu zastrzeleniem. W dalszym toku rozmowy opowiedział, że usłyszawszy tę groźbę, wyjął z kieszeni rewolwer i wręczając go Maćkównie miał zawołać:

— No, to zastrzel mnie!

Dalej wspominał Teliszewski, że ma zamiar opuścić Lwów i udać się zagranicę na dalsze studja. Następnego dnia po tej rozmowie p. Leinerowa spotkała Teliszewskiego przypadkiem na ulicy, a gdy rozmowa weszła znowu na temat jego narzeczeństwa, powiedział, że musi wpierw zdobyć stanowisko, a potem może się żenić. Na to Leinerowa w formie wyrzutu odpowiedziała mu, że nie powinien był przez 7 lat ciągnąć tego narzeczeństwa.

Przew.: Czy żadnego intymnego stosunku między panią, a Teliszewskim nie było?

Św.: Nigdy.

Przew.: A jakie pani miała wrażenie. Czy dr. Teliszewski ożeniłby się z Maćkówną?

Św.: Miałam wrażenie, że na przeszkodzie stoi brak pieniędzy.

Przew.: Czy słyszała pani o stosunkach jego do innych kobiet?

Św.: Nigdy.

Obr. Gürtler: Czy pani nie odczuła, że on odnosił się do pani inaczej, niż się zwykło odnosić do obojętnej kobiety?

Św.: Odnosił się do mnie całkiem obojętnie. Rozmawiał więcej z moim mężem niż ze mną.

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę do dziś godz. 9-tej rano.

Sprawy partyjne.

KONFERENCJA DELEGATOW ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH miasta Lwowa odbędzie się w piątek, 25. bm. o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu ul. Rutowskiego 23 II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne w związku z 1. Maja. Uprasza się wszystkich delegatów o punktualne przybycie. Uprasza się przybyć z konkretnemi danemi w sprawie milicji porządkowej i zbiórki ulicznej.

POSIEDZENIE KOMITETU ZBIORKOWEGO W DNIU 1. MAJA odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego l. 23 II. p. Wzywa się delegatów wszystkich związków P. P. S., oraz Towarzyszki i Towarzyszy, którzy pragną wziąć udział w zbiórce o liczne przybycie.

ZEBRANIE MILICJI PORZĄDKOWEJ NA DZIEN 1. MAJA odbędzie się w sobotę, 26. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu ul. Rutowskiego 23 II. p. Uprasza się stałych członków, jak również towarzyszy, wydelegowanych w powyższych celach ze Związków Zawodowych o bezwarunkowe przybycie.

O. K. R. P. P. S.

ZGROMADZENIE P. P. S. NA LEWANDOWCE odbędzie się w niedzielę, 27. bm. o godz. 11-tej rano w sali Straży pożarnej. Referują tow. Borzęcka i tow. dr. Stanisław Dręgiewicz. Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej.

ZGROMADZENIE KOBIET P. P. S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 28. bm. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu ul. Rutowskiego 23 II. p. Na porządku dziennym: Święto Robotnicze 1. Maja. — Uprasza się Towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie!

Ze sportu.

Ł. T. S. G. WE LWOWIE. W niedzielę, dnia 27. bm. o godz. 4-tej popoł. odbędą się na boisku Czarnych sensacyjne zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy rewelacyjną drużyną Ligi Ł. T. S. G., a Czarnymi. Łodzianie niepokonani dotychczas w rozgrywkach ligowych, pogromcy mistrza Polski Warty, znajdują się w doskonałej formie i zjeżdżają do Lwowa w najsilniejszym składzie. Czarni do tych zawodów staną w składzie nieco wzmocnionym i zmienionym, zwłaszcza w napadzie.

Poprzedzą zawody o mistrzostwo klasy A. Świteź — Czarni I B. o godz. 2-giej

Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych odbywa się w aptece WP. dra Stenzla, pl. Marjacki 8, ceny wstępu od zł. 1.— do zł. 3.50.

Kronika.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7.30 „Cyrulik Sewilski“, gośc. wyst. Wittorio Weiberga.

Sobota o 3.30 „Staś lotnikiem“ — ceny popularne, najniższe.

Sobota o 7.30 „Skowronek“ — zniżki ważne.

Niedziela o 3.30 „Szecherezada“, „Postój kawalerji“ i „Zaproszenie do tańca“.

Niedziela o 7.30 „Baron cygański“ — zniżki ważne.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Sobota o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Niedziela o 3.30 „Pan Topaz“, ceny zniżone.

Niedziela o 7.30 „Pan Topaz“, zniżki ważne.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Piątek o 8.15 „Nocą na starym rynku“.

Sobota o 3-ciej „Dzień i noc“.

Sobota o 8.15 „Opowieść o Herszlu z Ostropola“.

Niedziela o 8.15 „Nocą na starym rynku“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 25. kwietnia, XXII. Mistrzowski Koncert Abonamentowy Wiedeński Kwartet smyczkowy Kolischa.

BARYTON VITTORIO WEINBERG członek zespołu „La Scali“ w Medjolanie i rzymskiej Opery wystąpi poraz ostatni dzisiaj w piątek, dnia 25. bm. w teatrze Wielkim w popisowej swej roli Cyrulika w „Cyruliku Sewilskim“.

„STAŚ LOTNIKIEM“ urocza bajka dla dzieci Remusa, daną będzie poraz ostatni w tym sezonie, po cenach zniżonych w teatrze Wielkim w sobotę, dnia 26. bm. o godz. 3.30 popołudniu.

„SKOWRONEK“ melodyjna operetka Falla powtórzoną zostanie w teatrze Wielkim w sobotę, dnia 26. bm. o godz. 7.30 wieczorem.

„BARON CYGAŃSKI“ opera komiczna Jana Straussa wypełni wieczór w teatrze Wielkim w niedzielę dnia 26-go.

„RÓŻE Z FLORYDY“ Falla, ostatnia nowość scen zagranicznych w dziale operetkowym, wystawiona będzie z dużym nakładem kosztów i niebywałem przepychem w teatrze Wielkim w dniach najbliższych.

POPOŁUDNIE W NIEDZIELĘ, dnia 26. bm. dane będzie przedstawienie baletowe składające się z trzech baletów a to: „Postoju Kawalerji“ układu Petipa, z muzyką Armshamera, z „Zaproszenia do tańca“ z muzyką Webera i „Tańców Połowieckich“ z muzyką Borodina.

REALIZACJA KONKURSU MIASTA LWOWA DOBIEGA DO KOŃCA. W przyszłym tygodniu pojawi się na scenie teatru Wielkiego widowisko heroi-baśniowe Juljusza Stefana Petryego p. t. „Lwie Serce“.

TRUPA WILEŃSKA. Dziś w piątek o 8.15 wiecz. grają „Wileńczycy“ „Nocą na starym rynku“, legendę dramatyczną Pereca osnutą na tle czasów porewolucyjnych 1905 r. W poniedziałek premjera „Peryferji“ głośnej sztuki Langera. Zniżki dla organizacyj wydaje codziennie Dyrekcja od 6-tej do 7-mej wiecz.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE AUTEM. Onegdaj przedpołudniem w ul. L. Sapiehy student Politechniki Włodzimierz Puchalski, kierując autem, najechał na wdowę po pułkowniku wojsk rosyjskich Marję Szantyrową, zam. przy ul. Potockiego l. 15. Ofiara nieostrożnej jazdy zmarła w szpitalu wskutek doznanych obrażeń. Sprawca wypadku będzie odpowiadać przed sądem, dokąd policja skierowała doniesienie.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE KOBIET. 28-letnia Anna Brandel, prostytutka, wczoraj popołudniu w mieszkaniu przy ul. Kazimierzowskiej l. 25 w zamiarze samobójczym zatruła się kwasem solnym.

Wieczorem usiłowała pozbawić się życia przy pomocy arszeniku służąca Franciszka Wałoszecka. Obie desperatki odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

OFIARA NIELUDZKIEGO KAMIENICZNIKA. W suterynach realności Adolfa Altendorfa przy ul. Szpitalnej l. 60 mieszka 60-letnia wdowa Chaja L. wraz z czworgiem dzieci. Kamienicznik ten w nieludzki sposób maltretuje ją, denuncjuje, nasyła policję, w końcu wymówił jej mieszkanie. Nieludzkie postępowanie Altendorfa wywołało oburzenie wśród mieszkańców tej ulicy. Tuszymy, iż kompetentne czynniki nie dopuszczą do pokrzywdzenia nieszczęśliwej kobiety.

NAPADY I PORANIENIA. W realności przy ul. Bilińskich l. 56 onegdaj wieczór małżonkowie Gołębiowscy, Teofila Polit, M. Jurdyga i Piotr Sikorski wpadli do mieszkania swego sąsiada J. Kałyłki, wywołali awanturę, flaszkami zbili szybę oraz wybili ząb i rozcięli wargę Kołybkowej.

W ul. Kleparowskiej niejaki Michał Kozakiewicz napadł, pobił i zranił nożem w rękę Franciszka Dradracha.

W policji oskarżono Marcina Brajewicza, który groził śmiercią Helenie Szumańskiej, oraz Michała Tuziaka, który wybił szyby w oknie mieszkania M. Sznapera przy ul. Żółkiewskiej l. 97.

800 ZŁ. wraz z portfelem skradł jakiś dolniarz na pl. Rzeźni na szkodę Samuela Laufmana.

Program radjowy.

PIĄTEK, 25. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obserw. Astronom. i hejnał z wieży Marjack. — 12.05. Koncert z płyt gram. — 17.15. Transm. konc. popoł. z Warszawy. — 18.15. Rozmaitości i muzyka z płyt gramofonowych. — 19.30. „Skrzynka pocztowa“ (inż. J. Miński). — 19.58. Sygnał czasu z obserw. astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 20.05. Pogadanka muzyczna (tr. z Warszawy). — 20.15. Transm. konc. symf. z Filharmonji Warszawskiej. Po koncercie komunikaty z Warszawy.

SOBOTA, 26. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert z płyt gramof. — 17.15. Słuchowisko dla dzieci „Jajeczko Wielkanocne“ (tr. z Warszawy). — 18.15. Rozmaitości, komunikaty i muzyka z płyt gramofonowych. — 19.25. Przegląd polityki zagranicznej z ub. tyg. — 19.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 20.00. Fejleton p. t.: „Czarodziejskie oko“ (tr. z Warszawy). — 20.25. Koncert wieczorny z Warszawy; w przerwie o godz. 21.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. — 22.00. Fejleton p. t.: „Tryumf sceny polskiej we Wiedniu“ — nast. komunikaty. — 23.00. Muzyka z „Bagateli“ we Lwowie.

Komunikaty.

PRZYPOMINAMY, że Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 27. bm. o godz. 9-tej rano w sali Stow. „Gwiazda“.

ORG. MŁODZIEŻY T. U. R. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Bourlarda 5. Sprawy b. pilne. Obecność wszystkich konieczna.

Hudych, przew.

Związek Robotnic i Robotników Przem. Tytoniowego w Polsce — Oddział w Winnikach urządza

UROCZYSTOŚĆ INAUGURACYJNĄ

otwarcia orkiestry Związkowej, która odbędzie się w sobotę, dnia 26. kwietnia br. w sali Polskiego Tow. Gimn. „Sokół“ w Winnikach o godz. 7-mej wiecz.

Słowo wstępne wygłosi tow. Jadwiga Markowska.

Na program uroczystości złożą się: produkcje „Chóru Drukarzy Lwowskich“ ze współudziałem p. Zofji Kochanowskiej. Na zakończenie odegraną zostanie farsa w 1 akcie p. t. „Przeciwny skutek“.

Na uroczystość zaprasza Zarząd Związku Rob. Tytoniowych. — Goście ze Lwowa mile widziani. Wstęp na uroczystość i wieczornicę 1 zł.

ZWIĄZEK PIEKARZY I. i II. GRUPY WE LWOWIE zaprasza robotników piekarskich na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 27. bm. o godz. 10-tej rano w sali własnej Rynek l. 29 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Ustawowy dzień pracy w zawodzie piekarskim. 3. Stosunki sanitarne w piekarniach. 4. Sprawa młodocianych. 5. Wybory Zarządu Oddziału I-go. 6. Komisja rewizyjna. 7. Sprawa święta 1-go Maja.

KASYNO I KOŁO LIT. - ARTYST. We wtorek, dnia 29. kwietnia br. — początek o godz. 20. Prof. dr. Leopold Caro wykład pt. Nowe poglądy na rolę egoizmu i altruizmu w gospodarstwie społecznem. — Bilety w Kancelarji Kasyna i Koła Lit. - Art.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Maurice Chevalier jako „Pieśniarz Paryża“ i opera „Poławjacze pereł“.

CASINO: Gdy kobieta się zapomni“.

CHIMERA: „Dziewczynka z baletu“.

COLOSSEUM: „Tempo — Tempo“ w roli głównej Albertinni.

FATAMORGANA: „Szlakiem hańby“.

GRAŻYNA: „Erotykon“ oraz „Czyja jest moja żona“.

KOPERNIK: Pat i Patachon w komedji „Wśród ludożerców“.

LEW: „Dusze w niewoli“.

LUNA: Douglas Fairbanks oraz Eddie Polo.

MARYSIEŃKA: Dźwiękowy „Marsz weselny“.

OAZA: Ramon Nowarro jako „Książę student“.

PALACE: „Pokusy Europy“ (dźwiękowy).

PASAŻ: „5 dni strachu“ serja II.

POLONIA: „Współczesne dziewczęta“.

PROMIEŃ: „Miłość w przyrodzie“ i „Nieznany ojciec“.

STYLOWY: Więzień wyspy Heleny.

UCIECHA: Harold Lloyd „Coraz prędzej“.

—o—

Kącik humoru.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

— Czy poślubiłaby pani głupiego mężczyznę, gdyby miał pieniądze?

— To zależy od tego, ileby miał.

FILANTROP.

— Stary Smoczek wszystko, co pozostawił, zapisał ochronce dla dzieci.

— To było bardzo ładne z jego strony. A co pozostawił?

— Siedmioro dzieci.

GŁUPIE PYTANIE.

— Co robiłbyś, gdybyś miał miljon?

— Także pytanie! Nic.

ALMANACH.

Żona uczonego, który ciągle pogrążony w książkach zamało na nią zwraca uwagi.

— Chciałabym być książką... wtedy przynajmniej troszczyłbyś się o mnie.

— Owszem — odpowiada mąż — ale w tym wypadku chciałbym, abyś była almanachem.

— Almanachem? Dlaczego wyłącznie almanachem?

— Bo co roku otrzymałbym nowy egzemplarz.

SŁAWA

Słynny pisarz włoski d'Anunzio, bawiąc w Paryżu, ujrzał za wystawą w sklepie antykwarza drogocenny posążek dłuta włoskiego mistrza. Wszedł do sklepu i zapytał o cenę i kupiec zażądał 15.000 fr.

— To za drogo — mówi poeta.

— Ostatecznie... tylko dla pana mogę ustąpić to arcydzieło za 10.000.

D'Anunzio, uradowany z tego nowego dowodu swej światowej sławy, płaci i poleca odesłać nabytek do hotelu Claridge.

— Ale, ale — woła za nim na odchodnem kupiec — zapomniał pan podać mi swe cenne nazwisko.

—o—

U fryzjera.



Subjektka: Czem mogę służyć?

Gość: Proszę o fryzurę loków trwałych...

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.